



BOGUSŁAW CHRABOTA

KONIEC EPOKI KUNDERY

Z żalem zamykam drzwi do czasów, w których kilku ważnych Czechów współtworzyło wrażliwość swoich bratanków na północ od Tatr.

Umarł Milan Kundera. To oczywiście koniec pewnej epoki. Ze swojej strony powiem, że to w gruncie rzeczy ponure, że trzeba być kronikarzem końca epoki. A właściwie końców licznych epok. Bo przecież – na miarę ludzkiego życia, a tylko taka miara jest nam dana – osobnymi epokami były epoki Miłosza i Giedroycia, Szymborskiej i Wałęsy, czas podziemnej Solidarności i wszystko, co się wydarzyło po 4 czerwca.

To u nas, nad Wisłą. Ale równolegle, całkiem obok rozgrywały się epoki Reagana, Margaret Thatcher, Merkel, Gorbaczowa. Dziś mamy nogi głęboko zanurzone w odmętach epoki prezesa Kaczyńskiego i Władimira Putina, choć można już wyczuć przyjemność uciekającego spod stóp piasku, co świadczy o nieuchronnym odpływie. Cóż, wszystko mija, takie jest odwieczne prawo natury.

Epoka Kundery? Czy nie ma w tym przesady? Gdyby Kundera napisał swoje najważniejsze dzieło dekadę później, pisanie o jego „epoce” byłoby obarczone przesadą. Ale „Niezdolność lekkości bytu”, bo właśnie tę książkę mam na myśli, trafiła idealnie w swoje czasy. Stała się jakimś punktem odniesienia, choć trudno to było wtedy, po pierwszej lekturze, zrozumieć. Niemniej czuło się, że jest ważna, przełomowa.

Świetnie pamiętam swoje oszołomienie po przeczytaniu „Lekkości...” w małym podziemnym wydaniu. Książka błyskawicznie przetłumaczona – trzeba to podkreślić – przez Agnieszkę Holland dosłownie wbiła mnie w fotel. A niektóre frazy z jej stron mam w uszach po dziś dzień. Cóż w niej było tak nadzwyczajnego, że stała się obowiązującą lekturą mojego pokolenia? Trochę zaimprovizuję, bo czytałem ją w roku wydania, nigdy do niej później nie wracając. Mam wrażenie – i to było pewnie najważniejsze – że tworzyła wyłom w ogólnym tonie uniesienia patriotycznego, w jakim się żyło w drugiej połowie lat 80. Nie to, że nie były nam dane klimaty egzystencjalne; było tego aż za dużo, ale wolnościową, prodemokratyczną Polskę epoki Jaruzelskiego niosły wielkie idee.

Świat wokół był równie szary i banalny jak u braci Czechów, ale to, co nas różniło, to pamięć zbiorowego wysiłku czasu „karnawału” i nadzieja, ba – pewność, że powróci. W tej perspektywie stan wojenny był tylko nikczemnym zamachem stanu, a na końcu naszej wizji historii – bez względu na to, jak długą drogę mielibyśmy przejść – jaśniała wizja wolnej demokratycznej Polski. Byliśmy, proszę mi wybaczyć tę liczbę mnogą, do szpiku kości romantykami. Tylko tak dało się żyć. Komu tej wiary brakowało, wyjeżdżał na Zachód lub się zapijał.

Kundera był inny; dojrzałszy. Nie tylko od mojego pokolenia dwudziestokilkulatków, ale od też od całej literackiej

Polski. Patrzył na komunizm przez szkiełko czeskiego emigranta. Jego i bohaterów jego powieści z romantycznych uniesień wyleczyła Praska Wiosna. Komuniści Husaka nie kreowali podziemnej martyrologii, tylko kierowali profesorów uniwersyteckich do pracy w miejskich kiblach. Zasadą było ścieranie w pył ludzkiej godności. Wbijanie w ziemię. Wybijanie z głowy marzeń. Zostawało kontemplowanie beznadziei lub ucieczka do innego świata i skazanie się na wieczną pustkę.

Milan Kundera pisał o tym z prawdziwą wirtuozerią. Z równą łatwością, jak wcześniejsze książki, kultowy „Zart” czy „Księgę śmiechu i zapomnienia”. O ile jednak w swoich poprzednich powieściach walczył jeszcze o jakąś normalność i godność ludzkiego losu, o tyle w „Niezdolności...” odziera swoich bohaterów z wszelkiej nadziei. Gorzka to była lektura. Krystalicznie logiczna. Przywołująca do porządku. Sprowadzająca na ziemię.

Pamiętam też z jakiejś podziemnej projekcji ekranizację „Niezdolności lekkości bytu” w reżyserii Philipa Kaufmana. Mimo wielkich gwiazd i świetnych ról Daniela Day-Lewisa i Juliette Binoche nie było w tym dziele takiej przejrzystości jak w książce Kundery. Dlatego nie lubił tego filmu i nigdy się nie zgodził na ekranizację innych swoich powieści.

„Niezdolność lekkości bytu” była prawdziwym fenomenem. Siłę dała jej epoka. Przy tym Kundera nie pogubił się, jak wielu innych w filozofii. Przykre jest, że żadne z jego późniejszych dzieł nie powtórzyło sukcesu „Niezdolności”. Pamiętam mękę, jakie przeżywałem próbując się doszukać czegoś wielkiego w kolejnej książce „Życie jest gdzie indziej”. Nie znalazłem. Choć bardzo mnie ujęła ostatnia powieść Kundery „Święto nieistotności”. Napisana całkiem niedawno. Niezbyt obszerna, lekka, skromna. Ale jakże korespondująca z jego najważniejszym dziełem.

„Nieistotność, przyjacielu, to sedno egzystencji” – tłumaczy jeden z jej bohaterów Ramon. „Jest z nami wciąż i wszędzie... Ale nie chodzi tylko o to, by ją dojrzeć, należy ją kochać, nauczyć się ją kochać”. Podobnie jak główny bohater „Niezdolności” doktor Tomasz pokochał i znienawidził lekkość ludzkiego bytu, w którą go wepchnęła historia.

Wracając do końca epoki Kundery, z żalem zamykam drzwi do czasów, w których kilku ważnych Czechów współtworzyło wrażliwość swoich bratanków na północ od Tatr. Nie mam pojęcia, czy byli tego świadomi, bo katolicką Polskę zwykle gardzili, koncentrując się na swoim poczuciu humoru, jak autor „Batalionu czółgów” Josef Škvorecký. Czy pokrytym pianką piwem w kuflu, jak przesiadujący wiecznie U Zlateho Tygra Bohumil Hrabal. Tylko Havel był inny. Lubił Polskę i być może myśląc trochę o nas, pisał „Siłę bezsilnych”. Ale wszyscy byli ważni. Nie byłoby Polski dysydenckiej, polifonicznej bez nich.

Właśnie odszedł ostatni z wielkich Czechów mojego pokolenia. To koniec epoki. Definitywny. Szkoda. /©

DANIE GŁÓWNE

4 Zdrada nad Dnieprem

MARCIN ŁUNIEWSKI Wraz z wyzwalaniem kolejnych terenów spod rosyjskiej okupacji wagi dla Kijowa nabiera nie tylko kwestia ukarania zdrajców, ale i uniknięcia takiej formy rozliczeń, która na lata zasiałaby nienawiść między samymi Ukraińcami

7 Jakby w język trafił pocisk

MARTA PANAS-GOWORSKA, ANDRZEJ GOWORSKI Pisała z miłości, ale losy książek planowała jak menedżer. Fascynował ją wschód Ukrainy. Rosyjskie zło uznawała za banalne, lecz zbrodnie najeźdźców skrupulatnie dokumentowała. W końcu i ją – Wiktoria Amelinę – Rosjanie zabili

9 Przeprawa przez morze historii

PIOTR ZAREMBA Kluczem w pojednaniu i nowym braterstwie między Polską i Ukrainą są wspólne cele geopolityczne, delikatność w miejsce presji i wreszcie cierpliwość. PiS-owi nieraz jej brakowało, na szczęście nie stracił jej nigdy prezydent Andrzej Duda. Dyskretny i niezwykle skuteczny w sąsiedzkiej dyplomacji

CYWILIZACJA

13 Medycyna defensywna

MARIA LIBURA Jasna komunikacja bez manipulacji powinna być jedną z podstawowych kompetencji każdego lekarza. Ale na niewiele się to zda, jeśli nie zmieni się podejście do bezpieczeństwa pacjenta w polskim systemie ochrony zdrowia

14 Powikłania systemu

KATARZYNA WÓJCIK Błędy lekarzy, choćby prawem statystyki, czasem się zdarzają. Ale czy ofiary bądź ich rodziny muszą czekać latami na odszkodowania?

16 Czysto, pięknie, sielankowo

MICHAŁ DOBROŁOWICZ Nierealna wszechstronność, wyprasowane kitle, nieprawdopodobne sytuacje – seriale i filmy, których akcja rozgrywa się w szpitalach, lekarze i pielęgniarki porównują czasami do science fiction

20 Kiedy wreszcie zwyciężysz, Alain?

JAN MACIEJEWSKI Książki Besançon są wołaniem o mozolne wznoszenie wszystkich sfer naszego życia – od sztuki przez prawo aż po politykę – ku wieczności. Tej, do której przeszedł w ubiegłą niedzielę wielki francuski intelektualista

22 Na jeden dzień do ZSRR

JAROSŁAW TOMCZYK W Tyraspolu, stolicy Naddniestrza, można się poczuć jak 40 lat temu w Związku Radzieckim. To jednak tylko fasada, pod którą kryje się feudalistyczny kapitalizm. Ludzie żyją tu biednie, boją się wojny i cierpią z powodu zamknięcia granicy z Ukrainą

24 Opioidy uzależniają bezboleśnie

PATRICK RADDEN KEEFE OxyContin przedstawiano jako środek przeciwbólowy, „od którego zaczynasz i którego się trzymasz”. Przedstawiciele handlowi powtarzali jak mantrę ów slogan obmyślony przez marketingowców

KULTURA

26 Nowa królowa pop nie jest raperką

JACEK CIEŚLAK Nawet ci, którzy nie słuchają piosenek Taylor Swift, muszą

w końcu usłyszeć szelest dolarów przelewanych na jej konta. Jej obecne tournée, również w Warszawie, ma przynieść rekordowe wpływy 1,3 mld dol.

28 „Plus Minus” poleca

REKOMENDUJE pisarz Maciej Hen **KSIĄŻKA** Aleksandra Tarnowska, „Wniebogłos”; **FILMY** „Zemsta”, reż. B.J. Novak; „Bez urazy”, reż. Gene Stupnitsky; **MUZYKA** „Kurde Faja EP”; **GRA** „Park Beyond”

30 Subtelnie, ale z przekazem

MIROŚLAW NIZIO, TWÓRCA ARCHITEKTURY PAMIĘCI I PROJEKTÓW MUZEALNYCH: O tym, że Muzeum Współczesne we Wrocławiu nie powstało, a muzeum ks. Popiełuszki w podlaskich Okopach jest w budowie, decyduje m.in. to, że za projektem stali ludzie zdecydowani, dla których to ważna misja

32 Słowa skrupulatnie liczone co noc

ROB WILKINS „Jeśli będziecie sprzedawać moje książki w takim tempie, będę mógł zrezygnować z pracy na etacie” – powiedział Terry Pratchett po swym pierwszym sukcesie

SPORT

34 Ostatnia nadzieja soccera

WOJCIECH MAŁYSZ Czy Leo Messi spopularyzuje piłkę nożną w Stanach Zjednoczonych? No kto, jeśli nie on? To jednak prawdopodobnie zadanie trudniejsze niż wygranie mundialu

ZA KULISAMI III RP

36 Pomysł ministra jest zawsze zły

ŁUKASZ SZUMOWSKI, BYŁY MINISTER ZDROWIA: Najbardziej naraziłem się politykom, gdy powiedziałem, że w pandemii wybory kopertowe są formą, która gwarantuje największe bezpieczeństwo obywatelom. Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłoby przedłużenie kadencji prezydenta

NA LATO

38 Wakacje z Kmicicem: Tykocin, Kiermusy, nieco Białegostoku

PRZEWODNIK MARTY PANAS-GOWORSKIEJ I ANDRZEJA GOWORSKIEGO Z tykocińską fortecą wiąże się opowieść, jak na mizogina Kmicica, który nas tu ściągnął, zaskakująco feministyczna

KRÓTKIE FORMY

12 Barbarzyńca we własnym domu

JAN MACIEJEWSKI W kontrapunkcie

12 Rewolucja rozeznania

TOMASZ P. TERLIKOWSKI Kronika przepowiedzianej katastrofy

19 Integracja niewolników

IRENA LASOTA Ad absurdum

19 Lodowe perty

ROBERT MAZUREK Wina Mazurka

40 Odezwa do wariatów

ROBERT MAZUREK Mazurek na wynos

40 Ciężko zapracowane pustostowie

KATARZYNA SADŁO Kataryna